



Z Pitagorasem to było tak. Kie sie ludziska zacyni spierać, co by miało być na pocątku, to Józek Marek z miasta wywiód, ze: "na pocątku była cena". Acymu ón tak wywiód? Tymu, ze ón był jakby taki bankier na Podholu. Pozycół piniądze na procent i z tego zył. Ale Józek Marek nie pochodziył z miasta ino ze Szaflar, a w mieście sie ozenieł. Ozenieł sie z Marysią Chudobą. Ino ze óna wcale nie była chudobno, bo była spokrewniônio z Jaskierskimi, co mieli bars grzecne sklepy. I ta mu przyświadcyla: "Dobrze Józuś prawis, na pocątku musi być cena. A i na końcu tyz. Na tyn przykłód cena pogrzebu". Ne i tak sie zacyno oznosić po świecie, ze co siętocy pocątku, to na pocątku była cena. Dostó to do ucha Jędrusia Waksmundzkiego, wtory był niezły śpekulant. Zaś ón choć go nazywali "Waksmundzki", to niesiedziół we Waksmundzie ino w Ostrowsku. Jego chałupa stoi hań do dziś. A był to chłop postawny. I kie to uslysoł, to jaz podskocył do góry. A stało sie to nad Dunojcem, ka łapoł ryby, niedaleko Grobki. Trza by dziś w tym miejscu jaki pomnik postawić. Kie juz spod na zym, to pedziół spokojnie: "nie cena, ba cyfra!" I tak sienarodziył na świecie Pitagoras, a naprowde to Jędrus Waksmundzki z Ostrowska Założył ón szkołę, piersóm szkołę na świecie cyli na Podholu. Szkoła powstała nayźnim Zorębku, między Łopusną a Turbaczem. He, bracie! Ale dostać sie do tyj szkoły nie było łatwo. A wytrzymać, jesce trudniej! Pirsy rok obowiazywało: słuchaniei góralski tóniec. Cymu słuchanie? Cymu tóniec? Tymu słuchanie, coby sie nikt głupio nie pytoł. Ludzie sie pytajóm, ale głupio. Na tyn przykłód, idzies drógóm aludziska pytajóm: "idziecie ta?" No, co sie pyto, kie widzi. Jędrus Waksmundzki seł roz nad wode z wędką. Jakisi głuptok sie go pyto: "Kaz to idziecie". A ón na to: "No, moze sie mnie jesce spytos, po co?" Tak ze w tyj szkole na Zorębku uceń miół prawo sie spytać dopiero po roku nauki. Jak sie dobrze spytoł, to go zostawiali, a jak źle, to seł w pierony. A góralski tóniec był wozny bez to, ze sie go tońcy po dwa, po štery a nawet po sesnoście. A to jest telo piekny tóniec, ze na niego ni ma ceny. Acyfra jest. Cyfra za cyfróm. I to sie nazywo "cyfrowanie". Tóniec na cyfrowaniu stoi. A Jędrus Waksmundzki wywiód, ze ni ino tóniec, ale i cały świat to jest je nicinksego, ino jedno wielgie cyfrowanie.



Jak-jek Wóm juz pedzioł, Pitagoras to po prowadzie był Jędrus Waksmundzki z Ostrowska, co założył szkołę cyfrowacy najwyżim Zorębku. Ucył ón hań o tym, jako jest natura cyfry i jak cyfry rządzą światem. A syćko zacyno się od muzyki. Bo na Zorębek przychodzili muzykanty: z Łopusnej Szewczyki, z Ostrowska Gromadzi, z miasta Kudasiki. I grali. A on słuchał. A usłyszał nie ino to, że w muzyce gro sie po dwa, po styry cy po sesnoscie. Jędrus Waksmundzki usłyszał oktawy, kwiny, kwarty. To juz cosi znacy. Co? Znacy, że cyfra cyfruje. Chces mieć różnice między dźwiękami, weź strune długóm abo krótkóm. Mozes tyz wziąć hrubóm abo cienkom. Nie cujes, że cyfra cyfruje? Razu jednego seł nas podhalański Pitagoras z ryb koło kuźnie. Była kuźnia w Łopusnej blisko Dunajca. A w kuźni kowole kuli. Słysząc było: dzyń, dzyń, dzyń. A coż było widać? Widać było i słysząc tyz że różnica dźwięków brała sie z różnicy młotów. Ciężki młot to dźwięk jakisi taki hrubsy, lekki młot - to dźwięk jakisi taki cieńsy. Nie cujes, jak cyfra cyfruje? Jakosi w lecie na Jona wyseł Jędrus Waksmundzki na Turbacz wnocy. Noc była pogodno. Gwiazdy na niebie. Miesiąček wytacowoł sie pomału na niebo. Było ciho. I w takim noc Jędrus Waksmundzki usłyszał: świat gro. Syćko, coest, jest grane. Słysząc harmonije przestworzy. Ale tego nie kozdy usłysz. Ludzie majóm hałas w uchu. A nie ino w uchu, w dusy tyz. Za duzo hałasu w ludziach, cobyto mogli słysiec. Ale jakbyś to kie usłyszał, to byś pojón tajemnice świata. Ej, mocny Boze. Cyfry nie ino to robią, że świat jest cyfrowany, one tyz cyfrują same siebie. Mnożą sie i dzielą, dodają i ujmują, a sytko wedle jakiegosi takiego porządku konieczności. Jędrus prawieł: "Jedno dodane do parzystego cyni nieparzyste, jedno dodane do nieparzystego cyni parzyste". No powiedziołbyś? Takie prawo cyfr. A syćko, co jest, mo pocątek, koniec i środek. To sóm trzy. I trza ci wiedziec, że kie chces ogarnąć całość, musis porachować do trzech. Ta i Boga sie czci wtedy, kie sie trzy razy powtórzy: "święty, święty, i jesce roz święty..." Duzoby jesce o tym było do opowiedzenia. Mądreemu wystarczy. A głupiemu skoda godoć. Kóniec szkoły cyfrowacy był rzewny. Nie wiada, kto i ka, ale roznieśła się plotka, że tota szkoła to jest masońsko sprawa. I zaceny sie prześladowania. Ludzie nie barz wiedzieli, co to za sprawa ta "masońsko sprawa" ale boli sie pomoru owiec i plotkom uwierzyli. Jędrus Waksmundzki wyjechoł kasi na wygnanie w lubelskie, w mieście powstały szkoły handlowe i banki, no a cyfrowace stali sie specjalistami od cenników i mozecie ich spotkać w mieście na jarmaku, jak handlujóm walutami. Tak ze stało sie, jako Józek i Marysia godali: na pocątku jest cena.

Ks. Prof. Józef Tischner Józef "Historia filozofii po góralsku"